Rok XXXIII | Niedziela 24 stycznia 1926 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 4

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata:
Całoroczna **20** zł., — kwartalna **5** zł.
Zagranicą rocznie **24** zł.
Numer poj. **50** gr.
Cena ogłoszeń:
60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja:
Lwów, ul. Ormiańska 13.
Konto czekowe P. K. O.
Warszawa Nr. 151.755.

O prawo małżeńskie.

Prawo małżeńskie w Polsce musimy przeprowadzić w myśl zasad katolickich. Jak wiemy, jest projekt części podkomisji, na który zgodzić byśmy się nie mogli. Nie możemy także dopuścić, a wymaga tego i powaga i dobro sprawy, by prawo małżeńskie było dla odmiennego gatunku demagogów, podobnie jak reforma rolna, polem do popisu.

Ponieważ takie lub inne prawo małżeńskie, by stać się obowiązującem, musi być uchwalone przez ciała ustawodawcze, czyli mieć za sobą większość, należy tak postępować, by taką większość stworzyć. Stronnictwa, którym naprawdę na dobrem przeprowadzeniu sprawy zależy, muszą do tego dążyć i zbierać zobowiązania od ugrupowań pokrewnych. Za te zobowiązania może trzeba będzie płacić ustępstwami na innym terenie, ale trudno; wykrzyczeć niczego nie można. Byłoby zaś dowodem ogromnego niedołęstwa, gdyby się umiało tylko na wiecu swoim czy w swojej prasie stawiać maksymalne żądania, a nie dawało sobie rady na arenie sejmowej czy senackiej.

Jakie są szanse większości?

Większość zależy od tego, jaki będzie stosunek rządu do projektu i Komisji prawniczej. Skład Komisji ulega zmianom, ale zawsze będzie ona liczyć 31 członków i P. P. S. zachowa w niej przewodnictwo, ale o większość nie byłoby trudno pomimo to, bo Z. L. N. (7), Piast (15), Ch. D. (3), Ch. N. (2), ewentualnie N. P. R. (1) (nie przypuszczamy bowiem, by Piast szedł na rozwody a nawet śluby cywilne), już ją stanowią. Czy znajdzie się odpowiednia większość na posiedzeniu, to już inna sprawa.

Przy konbinacjach różne można brać na uwagę kąty widzenia, a nie tylko samą liczbę członków klubu. Jednej jakiejś zasady nie da się postawić. Jeśli wziąć na uwagę wyznanie posłów, to można się spodziewać, że ewangelicy i prawosławni, jeśli nie pójdą przeciw, to przynajmniej będą się absentować. Ewangelików mamy w sejmie 16 (12 Niemców, 2 Z. L. N., 1 Wyzwolenie). W wielu klubach niektórzy posłowie nie podali wyznania. Trudno z tego wyciągać jakieś wnioski, bo i z Ch. D. nie podało 3. Liczba takich posłów w jakimś klubie już daje wiele do myślenia n. p. z Piasta 11, z P. P. S. 13 na 41, z Ukraińców 11 na 20. Jeszcze więcej mówi nam liczba bezwyznaniowych. Mamy ich 2 w Wyzwoleniu, 13 w P. P. S., 2 u komunistów. Gdybyśmy postawili tezę, że można liczyć na kluby, w których są księża, bo spodziewać się należy, iż wypracują odpowiednie stanowisko swych kolegów, a są oni w Z. L. N. (3), Ch. D. (4) i Ch. N. z K. S. L. (5), to na tem nie można budować, bo nie stanowią one większości. Klucz leży gdzieindziej i trzeba go znaleźć.

Trudno marzyć o takiej większości za katolickim kodeksem małżeńskim, jaka była za konkordatem. W każdym razie nawet po stworzeniu większości ze stronnictw będą musieli posłowie, którym zależy na większości, wiele dołożyć starania, by nie było licznych absencyj, a mogą być z powodu popularności rozwodów.

Skąd płynie popularność rozwodów?

W spadku po czasach, kiedyśmy tylko czytali książki, a nawet tylko broszury o sprawach społecznych, państwowych i moralnych, a nie potrzebowaliśmy brać odpowiedzialności za taką lub inną ustawę w tym względzie, bośmy ich wogóle nie tworzyli, nasiąknęło społeczeństwo wielu ideami liberalnemi. Przeszły one w ustawodastwo społeczne, mogą przejść i w prawo małżeńskie, bo hasłem, które się często słyszało, które zyskiwało ciągle zwolenników, były rozwody. Jak zaś daleko sięgnęło ich spopularyzowanie, świadczy nie tylko wielka liczba rozwodów w Polsce w ostatnich latach, ale także zmiana pojęć towarzyskich co do osób, które przez zmianę religji doszły do nowego małżeństwa. Dawniej osobę taką wykreślano z towarzystwa,

nigdzie nie mogła bywać, nikt do niej nie przychodził. Dzisiaj nie stanowi to żadnej przeszkody, ba nawet, prawowierna żona bywa u swego dawnego męża który z inną wziął ślub prot. czy prawosław.

Toruje drogę rozwodowi i brak zdolności do ścisłego myślenia. Wymienienie pewnej ilości wypadków nieszczęśliwych małżeństw służy za podstawę do wniosku o konieczności rozwodów. Trochę dyskusji rozumnej przekonuje bez trudu o konieczności, by małżeństwa były nierozerwalne. Trudno przecież znosić koleje żelazne dla nieszczęść, które powodują katastrofy. Przedewszystkiem kobieta zainteresowana jest nierozerwalnością, bo przez rozwody ona traciłaby wiele, zwłaszcza w nieco późniejszym wieku.

Argumentacja za nierozerwalnością małżeństwa nie może poprzestać na podstawie teologicznej, ale musi się zwracać ad homines, a tutaj bankructwo liberalizmu, wzgląd na dobro rodziny, zdrowie społeczeństwa, nie są jeszcze należycie wyzyskane, jako argumenty. Wiele jest do zrobienia, z czego ani odrobiny nie odrobimy narzekaniem czy pomstowaniem, lecz czynnym udziałem w walce o dobre prawo małżeńskie.

Nowe oświetlenie dążeń do unji z Cerkwią rosyjską.

W tej sprawie, tak obecnie zajmującej cały świat katolickiej, wydał niedawno O. Jacek Woroniecki O. P., profesor i były rektor uniwersytetu lubelskiego, dwie bardzo cenne broszury p. n. „Les malheurs de la Russie“ i „Le catholicisme et l'avenir de la Russie“ („Etudes Religieuses“. Liége, Bruxelles-Paris. Stron 41 i 44), w których zapoznaje czytelników krótko i treściwie ze stanem umysłowym i moralnym Rosji i odpowiada na pytanie, czy i kiedy można się spodziewać jej połączenia z Kościołem rzymskim. W pierwszej szkicuje dzieje prawosławia od jego powstania aż do czasów ostatnich, uwydatnia fatalnie wpływ rządów carskich na całe życie narodu, przyczyny upadku wiary jego i moralności. Uderzyło nas w tym szkicu tylko, że Piotrowi, zwanemu „wielkim“, przyznaje pewne znamiona „genjuszu“ (str. 32).

W drugiej broszurze zastanawia się nad różnemi środkami, których można użyć w celu pozyskania prawosławnych dla Kościoła. Na pierwszem miejscu nasuwa się naturalnie zawarcie unji z ich Cerkwią. Ale na to musiałaby Cerkiew przyjąć całą naukę katolicką o jednym Kościele powszechnym, którego głową widzialną jest następca św. Piotra, uznać tego nieomylność i poddać się jego kierownictwu, a zarazem wyrzec się swoich błędów, jak np. dotyczącego nierozerwalności małżeństwa. Tego zaś mogą spodziewać się tylko optymiści, mało obeznani ze stanem umysłowym i moralnym duchowieństwa i ludu rosyjskiego. Kościół wschodni nie miał żadnego organu centralnego, któryby kierował rozwojem całego jego życia wewnętrznego; — nigdy nie mógł zwołać soboru powszechnego wszystkich Kościołów, które poszły za nim drogą odszczepieństwa, nigdy sam nie sformułował swych pojęć. Od czasów jednak, gdy dokonała się schizma, zaszły w nim zmiany bardzo znaczne i nietrudno wykazać, że odstąpił od tradycji pierwszych wieków i że przyjął innowacje, niezgodne z duchem Ewangelji. Nie łatwo wprawdzie określić całkiem dokładnie wszystkie błędy dogmatyczne, przyjętech przez Cerkiew prawosławną, bo ich sama nigdy nie ogłosiła, nie mając organu, któryby to mógł zrobić, a jednak dadzą się one wykryć bez trudności w nauczaniu jej biskupów i kleru, a w szczególności jedni przyswoili sobie błąd deizmu, a drudzy racjonalizmu; — w sądach zaś swoich o Kościele rzymskim ośmielają się oskarżać go o herezję [1]).

Otóż gdyby doszło do unji, trudno byłoby teraz Cerkwi wytłumaczyć swym wiernym, jak to się stało, że łacinnicy, uważani jeszcze wczoraj za heretyków, odzyskali znowu odrazu opinję chrześcijan całkiem prawowiernych. Mogłoby wtedy się zdarzyć, że większość ludu przyłączyłaby się do nowych „raskolników“ (schizmatyków).

Inną trudność ogromną, stojącą na zawadzie w drodze do unji, wywołują różnice w organizacji kościelnej, w instytucjach i obyczajach życia chrześcijańskiego, a zwłaszcza kleru. Wznowienie patrjarchatu nietylko nie ułatwi dzieła unji, ale je utrudni, bo sprzeciwia się dogmatowi jedności Kościoła, a zresztą faktem jest, że z tem wznowieniem połączył „Sobór“ z r. 1917 i 1918 inne nowości całkiem niekorzystne dla konstytucji swej Cerkwi: w „Radzie najwyższej“, składającej się z 16 członków, ma zasiadać sześciu świeckich i pięciu przedstawicieli kleru niższego, do którego zalicza się także djaków i kantorów: tak więc może się zdarzyć, że większość tej „Rady“ będzie złożona z ludzi, nienależących do hierarchji i nieposiadających kompetencji, potrzebnej do rządzenia Kościołem (str. 16). Nowa więc konstytucja Cerkwi rosyjskiej zmniejszyła jeszcze szanse unji, które już w czasach caratu były dość małe.

Jeszcze większą przeszkodę znalazłaby unja w usposobieniu i obyczajach znacznej większości kleru rosyjskiego, który nie jest — z nielicznemi wyjątkami — zdolny do takiego kierownictwa nadprzyrodzonego dusz, jakie Kościół katolicki pragnie zapewnić swym wiernym. Kler ten wysługiwał się od wieków władzy świeckiej i zeszedł na poziom pewnego rodzaju „żandarmerji duchownej“. Jest on nadto zobowiązany do małżeństwa (z wyjątkiem zakonników) i stanowi odrębną kastę wśród swego społeczeństwa i już dlatego nie można spodziewać się po nim zbawiennej działalności w duchu Kościoła. Gdyby więc nawet zawarto unję, byłby to tylko akt polityczny, któryby nie wydał owoców pożądanych pod względem moralnym i religijnym (Str. 20).

Dlatego trzeba raczej wybrać drogę nawróceń indywidualnych, czyli pracy misjonarskiej, która wymaga dużo trudów i poświęceń i dużo czasu, — może całych stuleci. Tu nasuwają się różne pytania, które autor uwzględnla w dalszym ciągu a najpierw kwestja obrządków. Nie należy, jego zdaniem, żądać od Rosjan wyrzeczenia się ich starego i umiłowanego obrządku; — chodzi tylko o to, żeby przyjęli zczasem kulturę katolicką łacińskiego Zachodu. Rosja posiada w swej liturgji „prawdziwy kapitał życia religijnego, który trzeba umieć wyzyskać dla dobra dusz“ (str. 25). Autor oświadcza się za znanym projektem kleru „birytualnego“, tj. uprawnionego do spełniania wszystkich ceremonij kultu religijnego w dwóch obrządkach, o ile i jak długo to będzie potrzebne.

---

[1]) Por. Palmieri'ego „Theologia dogmatica orthodoxa“, tom II, rozdz. 3.

Dalej trzeba żądać od misjonarzy dokładnego zapoznania się z wiarą i wyobrażeniami prawosławnych i rozpraszać z miłością ich przesądy i uprzedzenia do katolicyzmu, unikając przytem polemiki niepotrzebnej. Powinni też znać życie i działalność Rosjan nawróconych, a w szczególności pisma najwybitniejszego z ich konwertytów: Włodzimierza Sołowiewa (str. 32). Trzeba też unikać wszystkiego, coby mogło drażnić uczucia narodowe Rosjan, a za to uczyć ich prawdziwego, chrześcijańskiego patrjotyzmu, którego nie zna dotychczas ich większość.

W ciężkiej tej pracy nad nawróceniem Rosji powinni współdziałać kapłani wszystkich narodowości, a zwłaszcza ci, którzy znają język rosyjski lub łatwiej mogą się go nauczyć, więc Polacy, Rusini unici, Litwini, ale można też liczyć na liczny zastęp wybranych synów katolickiego Zachodu. Trudno jednak mieć nadzieję, że praca ta nie będzie wymagała także przelewu krwi męczeńskiej.

Temi słowy kończy O. Woroniecki swoje bardzo godne uwagi wywody.

X. A. P.

Jeszcze w sprawie śpiewu.

Odczyt ks. W. Orzecha o wzorowym chórze kościelnym, zamieszczony przed niedawnym czasem w „Gazecie Kościelnej“, wywołał szereg odezw za i przeciw poglądom, wygłoszonym przez Sz. Prelegenta. W pierwszym tegorocznym numerze pomienionej gazety znajduję krótki lecz znamienny artykuł, dotyczący również tego przedmiotu, podpisany przez ks. Boraczka. Artykuł to znamienny, bo choć autor twierdzi stanowczo, „że Msza św. zwłaszcza uroczysta odprawia się najodpowiedniej, gdy chór kościelny śpiewa przepisane w języku łacińskim hymny i kantaty (!?)“, jednak ex professo stara się dowieść, iż należy w praktyce trzymać się nie tego, co „najodpowiedniejsze“ i „przepisane“, lecz pielęgnować przeciwnie, podczas śpiewanej Mszy św. śpiew ludowy w języku polskim. Artykuł ten znamienny jest jeszcze i z tego powodu, iż sz. Autor powołuje się w obronie swej tezy na brak zakazu sub gravi ze strony Kościoła trzymania się wprowadzonych zmian i na brak kategorycznych przepisów przeciwnej treści.

Nie mam ani czasu, ani ochoty do polemizowania z sz. Autorem, któregobym prawdopodobnie nie przekonał, a nie chciałbym też narażać się na to, by artykuł mój znalazł się w koszu redakcyjnym, jak to się już raz wydarzyło jednemu z jego poprzedników, to też tylko dla informacji pozwalam sobie zacytować nie już pojedyncze Dekrety św. Kongregacji Obrzędów, i nie samą treść znanych dobrze przepisów kościelnych, lecz kilka słów ze wstępu i zakończenia słynnego Motu proprio Piusa X o reformie śpiewu kościelnego z 22 listopada 1903 r. Oto co pisze między innemi Głowa Kościoła: „Ne quis igitur in posterum officii sui ignorantiam excuset, utque, circa praescripta de re nonnulla, ambiguitas quaevis tollatur, opportunum existimavimus, ... praecipua Ecclesiae praecepta in abusus magis frequentes describere. Itaque, motu proprio et certa scientia, Nostram hanc Instructionem edi curavimus, cui tanquam Codici musicae sacrae iuridico ex plenitudine Auctoritatis Nostrae Apostolicae vim legis tribui volumus, Nostro hoc Chirographo diligentissimam eius observantiam omnibus praecipientes“. Następują znane powszechnie przepisy, poczem, na zakończenie, czytamy znów: „Denique Chori magistris, ... Curionibus, Templorum Rectoribus, ... commendatur, ut omni diligentia sapientibus hisce reformationibus faveant, iamdiu desideratis, atque ab omnibus constanter invocatis, ne ipsa Ecclesiae auctoritas, quae non semel eas proposuit, nunc autem rursus suadet (w tekście włoskim użyto wyrazu inculca), in contemptionem adducatur“.

A oto świeższej jeszcze daty, w sprawie tak powszechnych u nas chórów mieszanych, Dekret z 18 grudnia 1918 r. „Prouti exponitur, negative, ed ad mentem. Mens est, ut viri a mulieribus et poellis omnino sint separati, vitato quolibet inconvenienti, et onerata super his Ordinariorum conscientia“.

I wreszcie, najświeższej daty, przepis prawa kanonicznego (Can. 1264, § 1): „leges liturgicae circa musicam sacram serventur“.

W cytowanych przeze mnie przepisach nie powiedziano wprawdzie, czy obowiązują sub gravi, czy sub levi, nie przypuszczam jednak, by sz. Autor od tej różnicy zależnem czynił stosowanie się do nich, lub ignorowanie ich.

Tyle dla informacji sz. Autora i innych.

Ks. J. K. Zaremba.

Ruch reformatorski w łonie islamizmu.

We wszystkich fazach rozwoju brakło islamizmowi wewnętrznej spójni i jedności. Pomijając już zasadniczą kwestję następstwa w kalifacie, która w konsekwencji doprowadziła wśród wyznawców religji Mahometa do podziału na Sunniitów i Szyitów, już w drugim wieku „Hagiry“ (era mahomet.) rozwinęły się w łonie islamizmu aż 4 odrębne praktyki religijne, zapoczątkowane przez reformatorów: Imam-al Safii (819), Abul Hanifa (767), Malik ben Anas (795) i Achmed ben Hanbal (855). Odtąd islamizm tracił coraz więcej na jednolitości tak, iż arabski filozof Ghasali (r. 1111) przyczynę tego upatrywał w destrukcyjnym wpływie władców na rozwój uczuć religijnych. Sekty z biegiem czasu mnożyły się. Harigici oddzielili się niezadowoleni z polityki kalifów. Ismaelici stworzyli sobie nową filozofję, zbliżoną do platońskiej i oczekują nowego Mesjasza. Podobnie Hurufi, Takijiti, Avatari i Muntaciliti utworzyli nowe, odrębne sekty. Ale podstawa zasadnicza islamizmu nie zarysowała się tak głęboko, jak przez rewolucję Mustafy Khemala Ghazi Paszy, który w zapędach reformatorskich posunął się aż do zniesienia kalifatu, tego najważniejszego czynnika jedności mahometan. Ruch ten ma wiele cech wspólnych z reformacją Lutra i wywołał protest ze strony egipskiego Ulema. Nie chodzi tu już o sprawy drugorzędne o pewnego rodzaju „Kulturkamf“, ale o podstawy islamismu. Khemal wziął sobie za zadanie wpleść mahometanizm w organizm państwowy, uczynić z niego narzędzie polityki państw. dlatego stara się usunąć z religji Mahometa wszystko, co nie odpowiada stworzonemu przez rewolucję nowemu ustrojowi państwowemu i społecznemu. Prezydent republiki tureckiej rozpoczął reformę od zniesienia wszystkich klasztorów derwiszów w całej Turcji, przez co 20.000 mnichów tureckich pozbawionych zostało posiadanego majątku, który skonfiskowano na rzecz państwa. Rozporządzenie swoje motywował Khemal względem na porządek publiczny,

zdrowotność, dobre obyczaje i bezpieczeństwo państwa. Reformator nie poprzestal na konfiskacie dóbr; zwrócił uwagę na sam kult w meczetach i życie religijne. Ze względów higjenicznych zniósł liturgiczne ablucje w przedsionkach meczetów, podobnie jak i tradycyjny zwyczaj zdejmowania obuwia przed wejściem do świątyń. Ramadan, Wielki Post turecki, został prawem zabroniony a to ze względu na robotników, którzy przy ciężkiej pracy nie mogliby zachowywać tak uciążliwych przepisów religijnych. Kapłani tureccy cieszyli się dotąd zupełną swobodą co do formuł modlitewnych, ale nadużywali tej swobody na szkodę państwa. Mustafa Khemal położył kres temu. Liturgja i modlitwy mają teraz formuły przepisane. Z jego rozporządzenia przetłumaczono Koran z języka arabskiego na turecki i ułożono do niego odpowiedni komentarz. Dla utrwalenia dzieła reform religijnych założył dyktator seminarjum dla teologów, które ma im dać nowoczesne wykształcenie i wydać nową generację duchownych (Ulema). Wreszcie Khemal zniósł kalendarz i erę Hagiry a zarządził wprowadzenie kalendarza gregorjańskiego.

Skutkiem tych reform było zupełne zerwanie związków, łączących Turków z Arabami, którzy pozostali wierni tradycji. Potężna twierdza islanizmu uległa nacjonalizacji. Jakie będą konsekwencje tego rozłamu, trudno przewidzieć.

Kongres panislamistyczny, który zebrał się w ostatnich miesiącach zajmował się problemem jedności wyznawców islamu, nie mógł jej jednak przywrócić po zniesieniu kalifatu, który był tej jedności najpotężniejszem ogniwem. Islam jest dziś bez głowy naczelnej, bez przewodnlka a Khemal jej nie ustanowi, ponieważ obecny stan rozbicia islamizmu sprzyja jego planom. Jest on przedewszystkiem Turkiem a dopiero w drugim rzędzie mahometaninem.

Mustafa Khemal Pasza panuje zupełnie nad sytuacją w młodej republice i cieszy się taką popularnością, że zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż uda mu się pchnąć Turcję na drogę nowej, radykalnej ewolucji i wewnętrznych przeobrażeń, tem więcej że zamiarom prezydenta sprzyja rząd i parlament. Mogłaby przeszkodzić temu tylko silna zorganizowana opozycja znacznej części narodu. Takiej jednak opozycji w Turcji niema. T. zw. partja postępowa złożona z elementów niezadowolonych z polityki wewnętrznej rządu angorskiego i przeciwna zniesieniu kalifatu, stanowi w parlamencie znikomą mniejszość. Natomiast t. zw. partja ludowa, rządząca, ogół narodu i większość parlamentu akceptują poczynania rządu, czego dowodem jest fakt, że parlament większością 200 przeszło głosów przeciw 20 wyraził rządowi votum zaufania dla jego polityki wewnętrznej i zewnętrznej.

Jak ukształtują się stosunki religijne w Turcji i jaki okres w dziejach religji Mahometa otworzą reformy Mustafy Khemala Ghazi — to okaże przyszłość. W każdym razie ten mahometański józefinizm ostudzi znacznie religijny fanatyzm Turków i przyspieszy proces rozkładu islamizmu.

Według „Osserv. Romano“.

Sprawy religijne.

Biskupstwo w Gdańsku. Jak donosi „Germanja“ z Rzymu na podstawie motu proprio Ojciec Św. z dn. 30 grudnia r. ub. dotychczasową delegaturę apostolską w Gdańsku przemianował na diecezję gdańską. Granice nowej diecezji obejmują cały teren Wolnego miasta Gdańska. Kościół farny w Oliwie przekształcony zostanie na katedrę i otrzyma wszelkie przywileje przypisane katedrom. Biskup O'Rurke mianowany został pierwszym biskupem gdańskim.

Arogancja „polskiej“ firmy wydawniczej. Poznańska Organizacja Kobiet wysłała do warszawskiej „Bibljoteki Dzieł Wyborowych“ list, w którym wyrażono obawę i mniemanie, że lektura wydanej tamże

---

P. B. Spáčil S. J.

Prawosławna teologja a możność unji ze Wschodem.

(Dokończenie).

Wskażemy naprzód na okoliczności, które wobec wspomnianych sprzeczności i ich przyczyn, jakby się zdawało, unję wprost wykluczają, następnie przytoczymy niektóre momenty na dowód, że przecie te okoliczności nie są zasadniczą przeszkodą unji, wreszcie zbierzemy w całość ten materjał naszych dochodzeń i wypowiemy własne na ten przedmiot zapatrywanie.

Różnic jest rzeczywiście tyle, a ich źródła tkwią po części tak głęboko (odmienne kierunki umysłowości, tudzież filozoficznego myślenia, odrębny kąt widzenia i odrębna terminologja już u pisarzy starożytnych), że zjednoczenie Kościołów wydaje się wogóle niemożliwem. Wszak aby unja była naprawdę istotna, musieliby się schizmatycy powszechnie i wszechstronnie poddać nauczycielskiemu autorytetowi prawdziwego Kościoła Chrystusowego, musieliby w każdym szczególe uznać wszystko to, co Kościół rzymski ogłosił jako dogmat, tudzież to, co prawomocnie określa powołany do tego urząd nauczycielski lub czego uczą zgodnie wszyscy teologowie. Musieliby się przeto prawosławni wprost wyrzec licznych błędnych przekonań, które uznawali i ogłaszali dotychczas jako prawdę, a niekiedy jako artykuł objawionej wiary. A są to często przekonania, które zrosły się z całym kierunkiem myślenia i z praktyką chrześcijańskiego życia ludzi Wschodu. Taki krok oznaczałby więc przetworzenie całego człowieka, wyzbycie się własnej natury. Wiemy jednak z doświadczenia, jak trudną jest rzeczą wpoić prawdziwą we wszystkich szczegółach myśl katolicką w człowieka, który wprawdzie nie całkiem jeszcze pozbył się wiary, ale nasiąkł poglądami liberalnemi lub modernistycznemi. Jest to istotny cud etyczny, którego Bóg może dokonać u pojedynczych osób, ale którego nie można sobie wyobrazić w odniesieniu do całych narodów lub nawet do większych zrzeszeń religijnych jakoto diecezyj. Można tedy myśleć i mówić o nawróceniu pojedynczych osób z pośród schizmatyków, ale nie o unji większych skupień. — I rzeczywiście mamy wprawdzie przykłady poszczególnych nawróceń ze schizmy do katolickiego Kościoła, ale przykładu rzeczywistej unji większych skupień ludzkich niema już od dłuższego czasu.

Mimo to wszystko jednak można przytoczyć niektóre momenty na dowód, że możność unji przecie nie jest wykluczona. — Naprzód wypada zauważyć, że wprawdzie w nauce wiary jest między nami i prawo-

książki Z. Rygier-Nałkowskiej „Małżeństwo" może szkodliwie oddziałać na szersze masy. W odpowiedzi otrzymała Pozn. Org. K. z Warszawy list następujący (cytujemy w całości):

Bibljoteka dzieł Wyborowych.

Warszawa, 20/11, 1925.

W odpowiedzi na list w obronie obyczajów z powodu książki Zofji Rygier-Nałkowskiej p. t. „Małżeństwo", pozwalamy sobie zaznaczyć, że zarzuty w powyższym liście mogły zrodzić się tylko w umysłach tak zacofanych i tak pełnych pruderji, jakie są w Poznańskiem. Zacofanie przynajmniej o lat 20. Świat kroczy naprzód i wyzwala się z pokostu form, jakiemi są sakramenty etc., stworzone przez szamanów dla ogłupiania ciemnych mas. Czy Nar. Org. Kobiet wyobraża sobie, że przez głoszenie podobnie zacofanych listów posunie sprawę równouprawnienia kobiety? Wstyd tylko tem robicie Polsce. Faktycznie, jakże słuszne słowa polskiego Mussoliniego (Piłsudskiego): „Żałuję, że kazałem przyłączyć Poznańskie do Polski". Naprawdę wstyd i jeszcze raz wstyd.

(podpisano) J. K. Witoszyńska.

List ten nie potrzebuje komentarzy, a katoliccy prenumeratorzy „Bibljoteki Dzieł Wyborowych" powinni wyciągnąć z niego odpowiednie konsekwencje.

Ile jest złota w kościołach? Według obliczeń prof. Eugenjusza Romera ma się znajdować w Polsce złota i klejnotów w kościołach za 100 milj. zł. (w 10.000 kościołów wszelkich wyznań, licząc średnio po 10.000 zł. w jednym kościele).

Przedstawiciel firmy złotniczej Kopaczyńskiego w Krakowie, na pytanie „Głosu Narodu", jaka jest przeciętna wartość złota w kościołach Małopolski zachodniej, oświadczył:

Nie wykonaliśmy jeszcze ani jednej złotej monstrancji, a zaledwie jeden złoty kielich. Przedmioty złote znajdują się tylko na Wawelu, w Tarnowie i w jakimś bogatszym klasztorze i to w artystycznych przedmiotach i antykach. Wota zawieszone na obrazach są zrobione z mosiądzu lub srebra i przedstawiają wartość od 3 do 15 zł. Mamy na składzie 3 złote wota w cenie 50—70 zł., które leżą 7 miesięcy i nikt się o nie nie pyta. Wartość złota na kielichu pozłacanym wynosi najwyżej 50 zł., na monstracji b. wielkiej może dojść do 100 zł.

Naturalnie ceny kościelnych kielichów czy monstrancyj w sklepach są względnie wysokie, gdy się zważy, że sama robota przekracza kilkakrotnie wartość materjału. Lichtarze są metalowe, w niewielu kościołach i w małej ilości srebrne. Przeciętnie biorąc, w poszczególnych kościołach zach. Małopolskl wartość złota na przedmiotach kościelnych wynosi 200—500 zł. Lepiej pod tym względem są uposażone świątynie b. Kongresówki, gdzie jednak lichtarze i kielichy mają poza istotną wartością złota znacznie większe znaczenie artystyczne i zabytkowe.

Oczywiście w klasztorach, katedrach i większych kościołach ilość pozłacanych przedmiotów metalowych i srebrnych jest większa, gdyż wymagają tego potrzeby kultu.

Jakże te cyfry odbiegają od fantastycznej statystyki prof. Romera!

Ś. p. O. Jan Genocchi. Dn. 7. b. m. umarł w Rzymie wybitny i gorliwy pracownik na polu misyj katolickich, O. J. Genocchi, przełożony generalny Zgromadzenia misyjnego Najśw. Serca Jezusowego. Zmarły misjonarz, znakomicie obeznany ze sprawami misyjnemi, władający dziewięcioma językami obcemi, z polecenia Stolicy Św. odbył wizytację kanoniczną kilkunastu prowincyj misyjnych w Azji, Afryce, Australji i w Południowej Ameryce.

Po wojnie europejskiej Ojciec Św. Benedykt XV powierzył mu misję i urząd wizytatora Apostolskiego na Ukrainie. Z powodu nieprzyjaznego stanowiska władz bolszewickich w stosunku do Kościoła katolickiego i Stolicy Św. misja ta nie doszła do skutku.

---

sławnymi różnic spory szereg, że atoli niema ich tak wiele w zestawieniu z prawdami objawionemi, w których prawosławie z nami prawie w zupełności pozostaje w zgodzie. Gdy dzisiejszy protestantyzm zaczyna już podważać istotne i najpotrzebniejsze podwaliny objawionej religji chrześcijańskiej, jakoto nieomylny autorytet Pisma i jego natchnioną moc, nadprzyrodzoną łaskę, konieczność nadprzyrodzonej wiary i t. d., to prawosławny Kościół uznaje wraz z nami główne prawdy objawione i stoi jeszcze zawsze, przynajmniej w zasadzie, na pewnym gruncie tradycji. A przeto, gdyby prawosławni zapragnęli zjednoczenia z rzymskim Kościołem, nie mieliby potrzeby zmieniać tego, co nazwalibyśmy podwaliną chrześcijaństwa albo lepiej umysłowością katolicką.

Następnie, wyrażając się ściśle, nie można mówić o różnicach między Kościołami schizmatyckiemi a nauką katolicką, lecz tylko o różnicach, zaznaczających się u teologów schizmatyckich. Ani jeden z poglądów wschodniego prawosławia, który jest sprzeczny z dogmatem katolickim, nie był określony na jakimś powszechnym soborze, a ich większość nie przenikła do dusz wierzącego ludu. Jest wprawdzie prawdą, że wiele z tych przekonań weszło w skład katechizmów, przeznaczonych dla ludu, ale wobec niskiego poziomu religijnego wykształcenia u ludu, a nawet wśród kleru we wielu kościołach prawosławnych, trudno mówić o jakiemś głębszem wniknięciu tych nauk w szersze koła wiernych.

Wreszcie nie należy zapominać o tem, że w ostatnich trzech stuleciach, zatem w okresie czasu, kiedy prawosławna teologja już w znacznej części szerzyła poglądy przez nas powyżej zaznaczone, które są sprzeczne z nauką katolicką, unja z poszczególnemi kościołami wschodniemi była po kilkakroć przedmiotem układów. I tak, pomijając unje z niesłowiańskiemi Kościołami schizmatyckiemi (w r. 1697 i 1698 z Rumunami, 1630 i za Aleksandra VII z Ormianami, za Klemensa XII i Leona XIII z Koptami, 1688 z Malabarami, 1771 ze syryjskimi Nestorjanami) były po znanej unji brzeskiej z r. 1595 podejmowane usiłowania zjednoczenia z niektóremi Kościołami serbskiemi (1647, 1648), czarnogórskiemi (1640), bułgarskiemi (1659, 1860).

Tym momentem przeciwstawiają się okoliczności, które do pewnego stopnia osłabiają ich doniosłość. I tak fakty przytoczone na ostatku przynoszą słabą pociechę, skoro się rozważy, że we wielu wypadkach chodziło tylko o próbę unji, a do istotnego zjednoczenia nie doszło, a następnie że układy o unję odbywały się często pod naciskiem stosunków politycznych i pod wpływem władz świeckich. — Przeciw zapatrywaniu, że zgodność prawosławia z nauką katolicką w zakresie zasadniczych artykułów wiary powinnaby ułatwić zjednoczenie, podnoszą niektórzy, że właśnie ta okoliczność

O. Genocchi zatrzymał się dłuższy czas w Warszawie. Następnie odbył wizytacje diecezyj unickich w Małopolsce Wschodniej.

Po gruntownem zbadaniu stosunków kościelnych oraz stanu moralnego i religijnego duchowieństwa i ludności ruskiej, O. Genocchi doszedł do wniosku, że bez radykalnej i gruntownej reformy kleru unickiego grozi poważne niebezpieczeństwo Kościołowi ruskiemu. To też na skutek jego memorjału Stolica Św. wystosowała do episkopatu unickiego odpowiednie instrukcje, między innemi w sprawie wprowadzenia prawa o bezżeństwie kleru, reformy wychowania młodzieży duchownej i wyrwania duchowieństwa ruskiego z odmętów agitacji politycznej.

Proces beatyfikacyjny ks. Augusta Czartoryskiego. W roku bieżącym ma być ukończony proces beatyfikacyjny świątobliwego Salezjanina, Polaka, księcia Augusta Czartoryskiego. Proces informacyjny w sprawie świątobliwości i cnót ks. Augusta, rozpoczęto w r. 1921. Przesłuchano wielu świadków w tej sprawie w Turynie, Rzymie, Krakowie i Madrycie.

Pożyczka dolarowa na katolickie cele w Bawarji. W Bawarji istnieje t. zw. „Diecezjalny związek podatkowy“, prawnopubliczny związek ośmiu bawarskich diecezyj dla zarządzania i użytkowania podatków kościelnych Bawarji. Pomiędzy tym Związkiem, którego prezesem jest arcyb. bamberski, ks. dr. Hauck, a amerykańskiemi bankami toczą się od dłuższego czasu rokowania o pożyczkę w wysokości najmniej 10 milj. dolarów, które mają być użyte szczególnie na budowę nowych kościołów, zwłaszcza w większych miastach. Gwarancją tej pożyczki mają być podatki kościelne. — W ostatnim czasie pojawiło się w prasie katolickiej bawarskiej doniesienie, że w związku z temi rokowaniami ma do Bawarji przybyć reprezentant banków amerykańskich, aby rzecz całą na miejscu zbadać. Nie jest wykluczonem, że skutkiem tego Związek otrzyma pożyczkę jeszcze wyższą; liczą się z możliwością uzyskania 30 milj. dol. Myśl amerykańskiej pożyczki wyszła od bawarskiego działacza na polu charytatywnem, ks. dr. Strempla.

Warunki, które bawarską instytucję katolicką skłoniły do starań o dolarową pożyczkę, istnieją prawie wszędzie. W Polsce, w niektórych diecezjach są zaś z pewnością gorsze, niż w Bawarji. Ludność więcej zubożała przez wojnę, a wiele świątyń zniszczonych. Wypada, by ciężary, które z odbudową starych kościołów lub budową nowych się wiążą, były podzielone między współczesną generację a przyszłe pokolenia. Dlatego wartoby i u nas rozważyć, czyby się na cele katolickie nie dało uzyskać pożyczki w tych samych sferach, do których się Bawarja zwróciła. („Głos Narodu“).

Reforma ustawodawstwa kościelnego we Włoszech. „Osserwatore Romano“ w dniu 12 b. m. w Nr. 8 w sposób kategoryczny zaprzecza pogłoskom, jakie ukazały się w prasie włoskiej w sprawie reformy ustawodawstwa kościelno-państwowego we Włoszech. Przedewszystkiem powyższy organ stwierdza, że w obradach komisji rządowej, mającej za zadanie przygotowanie nowego projektu prawodawstwa państwowego w stosunku do Kościoła we Włoszech, nie biorą zupełnie udziału przedstawiciele oficjalni Stolicy Apost. Projekt ten, który ma obejmować zasadniczą reformą całokształtu stosunków prawno-kościelnych, będzie aktem jednostronnym rządu włoskiego. Ponadto „Osserv. Rom.“ zaznacza, że przedwczesne są wszelkie komunikaty prasy i zapewnia, że Stolica Święta przeprowadza z władzami świeckiemi włoskiemi porozumienie w sprawie likwidacji kwestji Rzymskiej.

Kaszubi w obronie wiary. Wojacy-kaszubi w Wejherowie wydali odezwę w obronie wiary i przeciwko propagandzie kościoła narodowego. W odezwie tej czytamy m. in.:

„Umieliśmy zachować nasz język polski, umieliśmy bronić naszej ziemi ojczystej, umieliśmy utrzymać wolny dostęp do morza polskiego, więc też jako wierni sy-

---

jest raczej przeszkodą unji, niż środkiem do niej wiodącym. Protestant, obdarzony zmysłem krytycznym i tęskniący do religijnej prawdy i duchowego spokoju prędzej zrozumie że w religijnej społeczności, która odrzuca istotną treść objawienia, nie uznaje świata nadprzyrodzonego i już w zasadniczych poglądach popada w sprzeczność sama ze sobą, niepodobna znaleźć ani prawdy ani spokoju; będzie ich tedy szukał gdzieindziej, aż oprze się o katolicyzm. Natomiast chrześcijanin prawosławny, który żyje w świadomości, że mu jego Kościół dostarcza wszystkiego, czego mu potrzeba do zbawienia i do życia duchowego, i który znajduje rzeczywiście w swym Kościele nietylko większą część prawd objawionych ale także główne środki, wiodące do zbawienia, taki chrześcijanin nie odczuwa snać nawet tęsknoty do innej religji i do innego Kościoła.

Oto są główne momenty, które można przytoczyć za i przeciw unji. Zapewne — całą tę materję rozważaliśmy ze stanowiska przyrodzonego i pytaliśmy się jakie przyrodzone pobudki przemawiają za unją lub przeciw niej, tudzież jakie przyrodzone okoliczności mogłyby ją ułatwić lub stanąć jej na przeszkodzie. Niezawodnie prawdą jest, że wybitnie apostolskie dzieło unji jest w pierwszym rzędzie wynikiem nadprzyrodzonej łaski, a ponieważ chodzi o cel, który sam przez się doprowadzić musi do chwały Bożej, więc też Bóg takim usiłowaniom nie odmówi swej łaski nadprzyrodzonej. Jednak cudów Bóg w zwykłych warunkach nie czyni, a w dokonywaniu planów swej Opatrzności używa środków i okoliczności, stworzonych przez siebie. Zgoła przeto nieusprawiedliwione i nielogiczne jest rozumowanie takie: „Dzieło unji jest poczynaniem miłem Bogu i zgadza się z zamierzeniami Bożemi; wszak Bóg pragnie, aby wszyscy ludzie byli zbawieni przez prawdziwy Kościół Chrystusowy, więc też i usiłowania w tym kierunku muszą mieć zapewniony pomyślny skutek“. Niezawodnie Bóg chce zbawienia wszystkich ludzi i pragnie, aby także poganie, mahometanie, protestanci zjednoczyli się z Kościołem katolickim, ale stąd jeszcze nie można na pewno oczekiwać konkretnej możności zjednoczenia całych społeczności religijnych zpośród pogan, wyznawców islamu lub protestantyzmu.

Trzeba zbadać konkretne warunki i naturalne podstawy, które bądź umożliwiają, bądź wykluczają takie zjednoczenie względnie gromadne nawrócenie: a takie warunki i podstawy wyświetliliśmy właśnie powyżej.

Zestawiwszy wszystkie te dotąd rozważone momenty, dochodzimy do następujących wniosków.

Jest rzeczą niezawodną, że prawosławni, którzy stoją jeszcze na ogół w zupełności na gruncie pozytywnego objawienia i zachowali w znacznej części odziedziczoną tradycję w nienaruszonym stanie, są

nowie Kościoła Chrystusowego bronić będziemy umieli naszej św. wiary rzymsko-katolickiej, jak ongiś bronili jej nasi praojcowie pod Wiedniem przed pogańską dziczą turecką, jak broniliśmy jej my i synowie nasi przed szatańską napaścią bolszewicką. Z oburzeniem i obrzydzeniem odrzucamy takie podłe napaści i pamflety na nasz Kościół rzymsko-katolicki, który był i pozostanie na wieczne czasy przedmurzem chrześcijaństwa na wschodzie i jednym z najsilniejszych filarów Rzymu".

Nowa drukarnia katolicka. „Życie Wołynia" donosi: W Kowlu została urochomiona nowa drukarnia polska, należąca do ks. dr. Bączkowskiego. Ksiądz Bączkowski swego czasu nosił się z zamiarem założenia tej drukarnia w Łucku. Nie posiadając w tem mieście odpowiedniego lokalu, zainstalował ją w Kowlu. Nowa placówka polska na Wołyniu, zapewne w niedługim przeciągu czasu, zyska sobie uznanie ogólne.

Stopień naukowy kanonika kapituły. Dnia 13 b. m. ks. Puchalski, dziekan warszawski i kanonik Kapituły Metropolitalnej, na podstawie złożonego egzaminu i przedstawionej pracy doktorskiej na temat: „Zakony i ich stosunek do władzy diecezjalnej", uzyskał stopień naukowy doktora św. Teologji na sekcji prawnej przy Uniwersytecie warszawskim.

Oprócz powyższego dzieła, ks. kanonik w ubiegłych latach umieścił cały szereg ściśle naukowych rozpraw i artykułów w Encyklopedji Kościelnej ks. Nowodworskiego i w podręcznej, w Słowniku Apologetycznym, oraz w Wiadomościach Archidiecezjalnych Warszawskich. Ponadto ks. kan. ogłosił drukiem prace naukowe z zakresu prawa kanonicznego „O poście" i z dziedziny teologji: „O przekładzie Pisma świętego ks. Wujka".

Autokefalja islamu w Polsce. Dnia 29 grudnia ubiegłego roku odbył się zjazd delegatów gmin muzułmańskich z całej Polski w Wilnie, na którym ogłoszono autokefalję mahometańską w granicach Rzeczypospolitej i dokonano wyboru muftiego, czyli głowy samodzielnego islamu polskiego. Na muftiego został wybrany Tatar litewski Dr. Jakób Szynkiewicz, uczony orjentalista.

Katolicy w Rumunji. Z okazji toczących się układów między Watykanem a rządem rumuńskim, podajemy statystykę katolików w Rumunji:

Na ogólną liczbę 16 miljonów mieszkańców, jest w Rumunji katolików obrządku łacińskiego 1,250.000, katolików unitów zaś 1,150.000. Oprócz tego istnieje garstka katolików Ormian (50 tysięcy). Unici są narodowości rumuńskiej. Katolicy obrządku łacińskiego w ogromnej większości są narodowości niemieckiej lub węgierskiej. Terytorjalnie dzieli się Kościół na dwa arcybiskupstwa (łacińskie w Bukareszcie i unickie w Siedmiogrodzie); składają się one z 6 diecezyj łacińskich i z 5 unickich).

objektywnie bliżsi katolickiemu Kościołowi, niż innowiercy lub niewierni, że przeto zjednoczenie z prawdziwym Kościołem Chrystusowym jest u nich objektywnie łatwiejsze, niż u tych, którzy wogóle nie uznają objawienia chrześcijańskiego lub zaraz od początku przez błędną naukę odszczepili się od Kościoła. Wspomniane powyżej i nieraz ponawiane próby wzajemnego zbliżenia w ostatnich trzech stuleciach, próby, z których niektóre doprowadziły do trwałej unji, są dowodem, że dogmatyczne różnice, w zakresie niektórych poglądów, których prawosławni przystępując do unji, musieli sfę wyrzec bez zastrzeżeń, nie były istotną przeszkodą w zjednoczeniu. Przytem jednak należy rozważyć, że u tych, którzy zdobyli większe wykształcenie teologiczne, więc obok samych teologów u hierarchji tudzież u części niżego kleru błędy dogmatyczne mogłyby być istotną przeszkodą unji. Można tedy na ogół myśleć o unji wierzącego ludu, może także niektórych kapłanów, którzy jeszcze nie nasiąkli błędnemi poglądami, głoszonemi przez teologję schizmatycką. Ale i u tych pozostaje jeszcze trudność, na którą wskazaliśmy powyżej. Czy prawosławny lud i prawosławni księża będą wogóle odczuwali potrzebę szukania prawdziwego Kościoła Chrystusowego, skoro we własnym Kościele zasadniczo mają objawienie Chrystusowe i apostolską tradycję i znajdują w niem niemal w zupełności wszystkie środki zbawienia?

Naszem zdaniem są dwie możliwości, które mogą doprowadzić lud prawosławny i jego kapłanów do przekonania, że prawosławie nie jest prawdziwym Kościołem Chrystusowym. Po pierwsze muszą zrozumieć, że prawosławnym Kościołom brak najwyższego nieomylnego autorytetu, któryby wyrównywał wyłaniające się sprzeczności, a w wątpliwościach i spornych zagadnieniach nieodwołalnie rozstrzygał. Że takiego autorytetu koniecznie potrzeba w każdej religijnej społeczności, to muszą uznawać sami prawosławni, a że jej schizmatyckie kościoły nie mają, to musi widzieć i rozumieć z nich każdy, kto tylko nieco uważniej przygląda się stosunkom i rozwojowi schizmatyckich Kościołów zwłaszcza w ostatnich latach. Jak długo niektóre Kościoły schizmatyckie opierają się o władzę państwową, jedność religijna da się jeszcze do pewnego stopnia utrzymać; tam, gdzie ten moment zewnętrzny stracił siłę i wpływ, z konieczności wszystko zmierza do powolniejszego lub prędszego rozkładu. To doświadczenie, które doprowadziło w kościele anglikańskim do licznych nawróceń, może być wystarczającą pobudką, która także braciom prawosławnym wskaże drogę do niepożytej skały Piotrowej.

Innym drogowskazem ku tej drodze mogłoby być dla prawosławnych zrozumienie, że schizmatyckie Kościoły nie zachowały samodzielności i niezawisłości, odpowiadającej godności nadprzyrodzonego społeczeń-

Przegląd czasopism.

Przeciw balom w karnawale. — „Dobroczynne bale“ w Warszawie. — O. Genocchi o Rusinach. — Grabski St. sprawcą pogromu w Jastkowicach. — Ślub hodurowca. — Poprawa w stosunkach kościelnych na Litwie. — O poziom naukowy duchowieństwa.

W społeczeństwie zdrowy odruch przeciw zabawom karnawałowym daje się zauważyć wszędzie z wyjątkiem — Warszawy. „Przewodnik Katolicki“ daje także krótką w tej sprawie odezwę.

Dawno nie było tak ciężkich czasów jak obecne. Brak pieniędzy, bezrobocie, głód dzieci, niepewność jutra zatruwa życie szerokim warstwom ludu roboczego.

Nie rozumieliby ci głodni, bezrobotni, wydziedziczeni, jakby ich bracia i siostry mieli urządzać huczne zabawy, nieustanne tańce, hulatyki, połączone z obżarstwem i opilstwem, oraz z wydatkami, podczas gdy oni głodni są, nadzy, pełni trosk o jutro.

Pamiętajcie, wy, bogatsi i zamożniejsi, że nic tak nie pobudza uboższego do zazdrości i nienawiści jak widok zbytków, gdy on sam najniezbędniejszych rzeczy nie posiada!

Nie bawić się, gdy tylu ludzi gorzkiemi łzami płacze!

Nie wydawać grosza na zabawy, a mieć go na potrzeby głodnych braci, sióstr i dzieci!

Nie urządzać zabaw karnawałowych!

Warszawka się bawi. Zapowiadają się szumne bale.

W innych miejscowościach wzywają różne organizacje, np. wojskowe, akademickie, sportowe, by nie urządzać zabaw.

Muszą to hasło przeprowadzić wszyscy, od najwyższych aż do najmniejszych!

Nie bawić się, to nasze zadanie, lecz pracować, pracować i oszczędzać!

Warszawa chce urządzać swe bale pod płaszczem „dobroczynnym“ i to na rzecz — bezrobotnych. Strasznie piętnuje to „Polak Katolik“:

A w kraju nędza, bezrobotni — ladajaką zapomogą rządową ratowani. Więc urządźmy „bal dobroczynny“. I oto na biednych całą noc wytańcowywuje posadzki salonów wyfraczona i urękawiczniona filantropja. Resztki ze stołu bogacza mają karmić Łazarza.

Z obroną jednak tych filantropijnych balów spotkaliśmy się w pewnem piśmie, zbliżonem do oboru chrześcijańsko-demokratycznego. Jest to nieco dziwne. Kto jak kto, ale gazeta chrześc.-społ. winna tępić fałsz, choćby fałsz dobroczynny, boć fałszem jest pod pretekstem zabawy świadczyć jałmużnę czy też odwrotnie.

Należy wdrażać w umysły niechcących drażnić, a raczej za leniwych, by przyjrzeć się bliżej prawdzie wiadomości, o których się mówiło dotychczas, ale nie pisało. Czytamy w „Polaku Katoliku“ o O. Genocchim:

Po gruntownem zbadaniu stosunków kościelnych oraz stanu moralnego i religijnego duchowieństwa i ludności ruskiej, O. Genocchi doszedł do wniosku, że bez radykalnej i gruntownej reformy kleru unickiego grozi poważne niebezpieczeństwo kościołowi ruskiemu. To też na skutek jego memorjału Stolica Św. wystosowała do episkopatu unickiego odpowiednie instrukcje, między innemi w sprawie wprowadzenia prawa o bezżenności kleru, reformy wychowania młodzieży duchownej i wyrwania duchowieństwa ruskiego z odmętów agitacji politycznej o charakterze ukrainofilskim. Najgorliwszym rzecznikiem i wykonawcą instrukcji Stolicy Św. jest J. E. Ks. Biskup Chomyszyn w Stanisławowie. Dzieło reformy i odrodzenia moralnego i duchowego Kościoła unickiego, które obecnie coraz bardziej idzie naprzód, w znacznej mierze swą genezę zawdzięcza gorliwości iście apostolskiej ś. p. O. Genocchi’ego.

Względy nawet nie partyjne nakazują niektórym ludziom i pismom nietylko skrajnie lewicowym walczyć z ministrem Grabskim. Zdaje się, że nie myślą dalej, aniżeli tego wymaga polityka rozsprzedaży — pojedynczych numerów pisma. Atakują go i inni ludzie. Zwracaliśmy już uwagę na ataki ze strony protestantów z powodu pogrzebu Nieznanego Żołnierza i Żeromskiego. Obecnie możemy dołączyć atak hodurowców:

A teraz, kto jest właściwym sprawcą pogromu w Jastkowicach?

Dnia 20 grudnia wyjechał z Warszawy do Lwowa minister Wyznań relig. i Ośw. Publ. p. St. Grabski. W dwa dni po jego przybyciu województwo wysyła do Jastkowic policję. Niejednokrotnie już wyrażał się p. Grabski nietylko z niechęcią, ale wprost z nienawiścią o Kościele Narodowym. Z dziwną też skwapliwością załatwiał w tych dniach wojewoda Garapich rekursy księży Narodowych od kar administracyjnych. Rekursy te leżały w województwie od wiosny, a nagle stały się piekące, że jeden z nich załatwiony jest nawet dnia 25 grudnia, a więc w sam dzień Bożego Narodzenia. Oczywiście pod wpływem

---

stwa religijnego t. j. mistycznego ciała, którego głową, a według prawosławnych jedyną głową jest Chrystus, lecz że niektóre z nich już w całej pełni uległy władzy państwowej i z nią się zlały, a inne przynajmniej powoli i stopniowo pozbywają się samodzielnego gruntu. Niezawisłość i duchowa przewaga Kościoła katolickiego, która zaznaczyła się wspaniale właśnie od chwili, kiedy Kościół stracił własne materjalne środki i władzę świecką, i już niemal w żadnem państwie chrześcijańskiem nie ma oparcia o władzę państwową, jest zjawiskiem tak osobliwem i notorycznem, że żaden człowiek myślący nie może nań zamknąć oczy.

Oto są niektóre momenty, które uzasadniają domysł, że częściowa unja z niektóremi Kościołami schizmatyckiemi, pomimo tylu dogmatycznych różnic i tak wielu trudności, jest przecie możliwa. O możności poszczególnych konwersyj nikt nie wątpi, a ostatnie czasy dostarczyły niemało przykładów takich nawróceń. Gdzie i w jaki sposób, prędzej czy później, taka unja się dokona, tego dziś nikt nawet w przybliżeniu przewidzieć nie potrafi. Wiele oczywiście zależy od tego, jakiemi drogami Opatrzność Boża poprowadzi poszczególne narody schizmatyckie i jakich nastrojów użyje do wykonania swych planów. Dwie okoliczności wskazują nam poniekąd ukryte drogi Opatrzności i dlatego zasługują na uwagę. Znamienną rzeczą jest, że najwyższy autorytet Kościoła zajął się apostolskiem dziełem unji w sposób zgoła niezwykły, jakiego w tem miejscu i w tym stopniu już dawno nie zauważono. A i to także jest niecodziennem zjawiskiem, że ostatniemi laty tyle powstaje dusz, przepełnionych gorącą tęsknotą i pragnieniem pracy w zakresie tego dzieła apostolskiego. Ten interes i to pragnienie pojawia się już często u młodych chłopaków i to w krajach i wśród narodów, które nie stykają się bezpośrednio z ludnością schizmatycką, tak, że tu jest oczywiste bezpośrednie oddziaływanie łaski Bożej, która budzi i podtrzymuje powołania apostolskie. I to są dwa nowe powody, zaprawdę niepośledniej wartości, które nie pozwalają rezygnować z możności dokonania unji, choćbyśmy jeszcze nie mogli zdać sobie sprawy, jak jej należy konkretnie przeprowadzić i w jaki sposób wszystkie, zresztą bardzo poważne przeszkody będzie można zwalczyć.

(„Časopis katolického duchovenstva).

Przełożył

Ks. Juljan Adam Knopiński.

Grabskiego wojewoda pozatwierdzał zakazy odprawiania nabożeństw, względnie kar za ich odprawianie.

Za krzywdę i rany jastkowickiego ludu ponosi w pierwszym rzędzie winę p. Grabski.

O charakterze czytelników „Polski Odrodzonej“ i ich logice, a równocześnie poziomie intelektualnym redakcji, która to umieściła, świadczy następująca notatka:

W grudniu wysłałem 1 zł., a teraz przesyłam ponownie na walkę z inkwizycją rzymską w Polsce. Ślubowałem sobie posyłać co miesiąc najmniej 1 zł. na cel powyższy tak długo, aż Pan Bóg pozwoli zgnieść tą hjenę rzymską, aż zapanuje duch Słowackiego w Polsce, aż przestaną się Polacy hańbić tą służalczością dla Rzymu, albo aż papież zapanuje w Polsce jako król...

O przejściu niebezpieczeństwa schizmy na Litwie pisze „Czas“, zaopatrując słusznem ujęciem zasadniczem:

Jakkolwiek by było, wydaje się rzeczą prawdopodobną, iż przesilenie w stosunkach kościelnych na Litwie bardzo ostre w ostatnich miesiącach przeszło swój punkt kulminacyjny i że życie kościelne na Żmudzi, mającej tak świetne i chlubne tradycje katolicyzmu wejdzie na normalne tory. Ze strony polskiej można sobie tylko jak najgoręcej życzyć wzmocnienia katolicyzmu na Litwie. Wtedy bowiem tylko mieć będziemy mogli nadzieję, że i w stosunku do ludności polskiej zapanuje tam duch prawdziwej tolerancji i zgody chrześcijańskiej, uświęconej między obu narodami tak dawną i piękną przeszłością.

Ks. M. Skibniewski, pisząc w styczniowym zeszycie „Przeglądu Powszechnego“ o czwartym zjeździe historyków polskich w Poznaniu, podaje pewne szczegóły z obrad posiedzenia, poświęconego historji kościelnej, która po raz pierwszy miała poświęcone sobie posiedzenie na zjeździe historyków. Mała liczba uczestników tego posiedzenia była dowodem, jak duchowieństwo mało ma zainteresowania dla kwestyj naukowych, czemu wyraz dał ks. Likowski. Zajmował on się też zagadnieniem, jak powinny być zorganizowane studja, by podnieść u nas niski stan intelektualny duchowieństwa. Wystosowano prośbę odpowiednią do Episkopatu polskiego. Mówiono, zdaje się, ostro ale wskazano tylko przyczyny poza sobą istniejące. Sprawa podniesienia nauk teologicznych w Polsce jest ważna, pracują już nad tem różni ludzie, więc łączyć się trzeba, porozumiewać, od wspólnej pracy nie trzymać zdala.

X. Jan Obożny.

Korespondencje.

Radzyń podlaski.

Z uczuciem głębokiej czci zwiedza się ziemię podlaską, zroszoną krwią i łzami męczenników-unitów. A są jeszcze i dziś świadkowie, żyją z zaschniętemi ranami na plecach i rękach, bohaterzy wiary świętej, którzy za nią nosili kajdany sybirskie i razy nahajek kozackich. Opowiadał mi o tych bohaterach ks. prałat Osiński, 30-letni proboszcz Radzynia, a więc pamiętający prześladowanie unitów. Mówił mi o niejakim Danieluku z jego parafji, który trzy razy uciekał ze Sybiru na Podlasie i dziś pokazuje rany na rękach od kajdan. Kiedy pewnej nocy zapukał do okna probostwa i poprosił o posiłek. ks. prałat zapytał go: „Mój kochany, dlaczego uciekasz ze Sybiru, tam przecież nie jest wam tak źle, a tu narażasz się na katusze?“ — odpowiedział Daniluk: „Powróciłem po to, aby zaświadczyć we wsi, że na Sybirze ja nie przeszedłem na prawosławie, że jestem katolikiem“. Oto bohater wiary.

Inna piękna postać wyznawcy to Andrzej Kuć. Kiedy na odpuście jako żołnierz rosyjski spowiadał się przed kapłanem katolickim — został przez policję oskarżony za przekroczenie rozkazów. Wezwany do policmajstra, zrugany obelżywemi słowami — rozpiął płaszcz a wskazując na odznaczenie „Krzyża Grzegorza“, — zawołał: „Ja ciebie mogę zniszczyć, bo obrażasz żołnierza, który ozdobiony jest orderem. Za religję moją będę cierpiał i jej się nie zaprę, ale nie wiem, czy tobie przyjemnie będzie cierpieć za znieważenie odznaczonego żołnierza“.

Przeląkł się policmajster dzielnego żołnierza — a uśmiechając się pobłażliwie wyrzekł: „No ja wierzę, że to nie była spowiedź“, i całą sprawę umorzył.

Ze wzruszeniem wspominał zacny pasterz, jak nocą wyjeżdzał w głębiny leśne każdego miesiąca, by chrzcić, łączyć w związki małżeńskie, spowiadać i jak z radością wracał na probostwo, zadowolony, że mógł swoją pracą duszpasterską ukoić cierpiących unitów.

Parafja radzyńska chociaż niemal cała polska, bo posiada jedną wioskę unicką Zbutiłów, która zawsze pozostała katolicką, przeżywała czasy prześladowań za rządów trzech biskupów Lewińskiego, Gutkowskiego i Szymańskiego, od dnia i roku erekcji 1818.

Dla kilku tylko urzędników rząd rosyjski i w tej polskiej parafji wycisnął piętno prawosławia w postaci cerkiewki murowanej, którą dziś wyświęcono i zamieniono na kaplicę szkolną.

Dobry lud okoliczny, religijny, nierozpolitykowany, przywiązany i do narodowości i do Kościoła otacza swoich kapłanów należną czcią i kocha szczerze każdą kulturalną instytucję narodową. Chętnie posyła swoje dzieci do nowozałożonych szkół i do gimnazjum założonego w samym Radzyniu.

Stare akta parafjalne zaświadczają, że już w r. 1440 nastąpiła erekcja parafji, która należała do diecezji Krakowskiej, a przeprowadzone wizytacje przez biskupów krakowskich ks. Tomickiego i ks. Radziwiłła i ich podpisy na aktach wizytacyjnych, stwierdzają najwymowniej w dalekiej przeszłości początki parafji, która następnie przeszła pod władzę biskupów lubelskich. Wreszcie znalazła się na terenie biskupstwa podlaskiego utworzonego w r. 1818 — i odnowionego w r. 1918. Przez 40 lat od Zygmunta III pozostawała parafja w rękach protestantów, dopiero zn Stefana Batorego otrzymała katolickiego proboszcza. Z rąk Radziwiłłów Radzyń dostał się Mniszkom, Krzanowskim, Potockim, a dziś Ślubowskim, którzy wspaniały stary zamek z ogromnym parkiem podarowali M. S. na cele narodowe.

Wspomnieć należy że Radzyń w aktach parafjalnych i erekcyjnych nosi nazwę Kozirynek vel Radzyń.

Wiele to dawniejszych nazw miejscowości uległo przekształceniu, tak że dziś niektóre miejscowości po dwie i trzy nazwy noszą.

Uznanie należy się miejscowemu proboszczowi ks. prałatowi Osińskiemu, który 30 lat pracując na tej samej placówce, uporządkował akta parafjalne i w ten sposób zachował cenne źródła parafji radzyńskiej od zniszczenia. Wiele ciekawych faktów historycznych znajdzie historyk w tych aktach rzucających światło na życie religijne i narodowe w dawnych staropolskich czasach.

Ks. Pilin.

Z piśmiennictwa.

L. Garriguel Ancien Supérieur de Grand Séminaire: **Eucharistie et Sacré Coeur.** Etude comparative de Théologie et d'Histoire sur les deux dévotions. Paris Téqni 1925. — 12 fr. Première Partie: L'Eucharistie. Sacrifice et Sacrement. La réserve Eucharistique. Deuxième Partie: Le Sacré Coeur. Nature de la dévotion au S. Coeur de Jésus. Resumé historique de la dévotion au S. Coeur de Jésus. Eucharistie et S. Coeur. Troisième Partie: Raprochement de la dévotion à la Ste Eucharistie et de la dévotion au S. Coeur. — Str. 357.

A. Brou. Le Dix-Huitième Siècle Littéraire. L'Encyclopédie-Voltaire. Paris Téqui 1925. — La Campagne Encyclopédiste. Les Esprits vers 1750. Vauvenargues. Condillac. La Société Polie vers 1750. L'Encyclopédie. Son Histoire. Voltaire Polémiste. La Polémique antireligieuse. Le Prêcheur de la Tolérance. La Fin. Le Voltérianisme. Cena 7·50 fr. Str. 434. *K. B.*

Oblat Niepokalanej. Organ miesięczny domu misyjnego Ojców Oblatów N. M. P. w Krobi p. Gostyniem (Wkp.) Cena roczna 4 zł. — Do sporego szeregu czasopism misyjnych i pół misyjnykh dochodzi nowe, by krzewić w Polsce ideę misyjną, a zarazem wzmocnić ducha katolickiego w własnym kraju. Witamy je z radością w tej myśli, że dobrego nigdy nie dosyć. Niech wędruje do rodzin, szkół katolickich, do kół misyjnych i Sodalicyj Marjańskich i do wszelkich towarzystw parafjalnych! *K. B.*

Konstantin Kempf S. J. Zur Höhe! Eines Jesuitennovizen Ringen und Sterben. Freiburg, Herder. 3. u. 4. Auflage. — 132 stronach opisuje znany autor bieg życia młodego kandydata do Towarzystwa Jezusowego. Całość tchnie ujmującą prostotą. Z przyjemnością będzie czytana przez młodzież gimnazjalną. Cytuję tę miłą książeczkę dlatego, bo myślę, że i u nas znalazłby się materjał do podobnych biografij. Niniejsza tyczy się skromnego młodzieńca w Niemczech, który zginął w wojnie r. 1917 na polu bitwy. Z zapisków i z całego sposobu życia jego widać, że w stosunku do naszej młodzieży, młodzież niemiecka, mimo, że prawdopodobnie te same przechodzi walki z sobą i na te same patrzy zjawiska życia, to jednak jest prostsza i ma silniejszą wolę działania. Nasza za to posiada więcej fantazji, zdolnej do czynów odruchowych, raczej bohaterskich, tamta zaś daje cement, trzymający wszystko, tj. cichych a wiernych pracowników. *K. B.*

Dr. E. Geradeans: Primaner. Freiburg, Herder. 122 stron. 3 wydanie. — Czytanie niektórych książek napawa wielką radością. Zjawia się myśl, że są między nami dusze kochające, troskliwe o dobro bliźnich, w których sercach jakby wyryte gorące słowa Chrystusowe: „Nie zostawię Was sierotami". Kocham Was, pamiętać o Was będę, ześlę Wam pomoc... Książeczka, zdaje mi się, pseudonimem podpisana, a prawdopodobnie pióra Jezuity, bo duchem św. Ignacego owionięta, świadczy o serdecznem oddaniu się sprawie młodzieży. Mówi się, że Niemiec zimny, a tu, jak w niektórych innych książkach, które mam pod ręką, jak np. w dziełach ks. Muckermanna S. J., przebija się silny głos serca, które potrafi współpracować, zapładniać pracowitą myśl twórczą. Dziełko nadaje się na upominki dla maturzystów, którzy w świat wychodzą. Coraz bardziej uwydatnia się kierunek operowania faktami, jako najsilniejszym językiem dla młodych i starych. Książeczka nie wypowiada więc samych tylko ogólników, ale wnika w szczegóły z życia, które niewątpliwie trafią do serca. Działy główne są: 1 Wstęp. Salvete flores iuvenum. 2. Das Gimnasium. Die verschiedenen Fächer. Auf den Schulbänken. So leb' denn wohl, Gimnasium. 3. Freie Stunden. Der Student. Erholung und Umgang. Der Sohn. Christianus est mihi nomen.

Autor tak kończy: „Wir kennen uns nicht. Dennoch haben wir das Beste und Schönste und Edelste ausgetauscht: Du schenktest mir das Vertrauen deines jugendlichen Studentenherzens; ich gab dir in edler Freudsdhaft, was ich in Studium, Gebet und Lebenserfahrung durch manches Jahr erwarb. Beide beseelt beim Abschied ein Wunsch an unsere Mutter im Himmel:

Vitam praesta puram,
Iter para tutum,
Ut videntes Jesum
Semper collaetemur".

Wartoby spolszczyć lub -- napisać coś podobnego! *K. B.*

Peter Lippert S. J. Von Seele zu Seele. Briefe an gute Menschen. 12—16 Auflage. Freiburg, Herder. — Listów jest 31 na 272 stronach. Treść: Nowoczesna asceza. Z pomocą tej książki można odbyć rekollekcje. Wyszła z pod pióra znanego, cenionego autora, specjalisty w rozumieniu potrzeb duszy w naszych czasach. Przemawia do rozumu, ale zarazem w taki sposób, że trafia do — serca. W zbiorze podobnych sobie wydawnictw należy do znakomitszych, a może nawet do najlepszych. *K. B.*

Ugo Mioni. Il propagandista delle Missioni. Dodici conferenzine missionarie. Instituto Missioni Estere Milano via Monterosa 81. 1924. — Jest to zbiór tematów, bardzo prostych, szkicowo ujętych, dla kazań misyjnych, który dzieli się na trzy główne rozdziały: Misjonarz. Pomocnicy jego. Przyjaciele misyj. Wartoby rzecz taką mieć w polskiem, by zapoczątkować bibljotekę misyjną. Najwięcej pożądanemi dla niej są oczywiście życiorysy misjonarzy i tych, którzy dla nich pracowali, a więc najprzód założycieli trzech względnie czterech (ostatnie: Związek Mis. Kleru) Dzieł mis. Stolicy Apostolskiej, tj. Stow. Rozkrz. Wiary, Stow. Dziec. Jez. i Stow. św. Piotra dla kleru tubylczego. *K. B.*

P. G. B. Fragella. Miss. Ap.: La Santa Follia della Vocazione Missionaria. 1923 (Adr. t. sam). Czcig. Autor zaznacza, że praca jego, mająca za treść istotę i świętość powstania misyjn., powstała na podłożu psychologicznem: rozpisał ankietę z 12 pytaniami do wychowanków szkół misyjn., w której odpowiadali o pierwszych zainteresowaniach dla misyj, przez książkę, kino, kazanie, odjazd lub wizytę misjonarza, czasopismo mis., opowiadanie w szkole, i o swoich ideałach co do życia misjonarza i pracy jego dla pogan. Książkę tę czyta się z wielkiem zainteresowaniem. Chwyta za serce. (190 stron). Napewno przyczyni powołań misyjnych. *K. B.*

Nadesłano do Redakcji:

Sodalis Marjański. Miesięcznik wydawany staraniem Sodalicyj Marjańskich w Seminarjum Polskiem w Orchard Lake, Mich.

Rycerz Niepokalanej. Wydają OO. Franciszkanie. Grodno.

Časopis katolického duchovenstva. Praga.

Nekrologja.

Ś. p. X. Klemens Bystrzycki.

W dniu 7 stycznia b. r. odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku w Bochni zwłoki śp. ks. kan. Klemensa Bystrzyckiego, em. katechety gimn. w Złoczowie. Śp. ks. Klemens urodził się w Bochni w r. 1862, po ukończeniu gimn. tamże w r. 1882 wstąpił na teologję we Lwowie, gdzie w r. 1886 otrzymał święcenia kapłańskie. Pracował najpierw jako wikarjusz w Budzanowie, w Biłce Szlacheckiej, a następnie jako katecheta w szkole P.P. Benedyktynek we Lwowie, a wreszcie jako katecheta gimn. w Złoczowie. Przez całe życie dla siebie mało wymagający, poświęcał się tylko dla dobra drugich. Jako kapłan był wzorem dla innych, zawsze gorliwie i sumiennie spełniał swoje obowiązki. Jako katecheta czyto we Lwowie, czy w Złoczowie zjednał sobie nietylko cześć i szacunek, ale także i serca uczni, których kochał i dbał o ich dobro moralne, jako najlepszy ojciec. Będąc zawsze wątłego zdrowia, w r. 1917 przechodzi na emeryturę, a władza Metropolitalna Lwowska za Jego gorliwą pracę odznacza śp. ks. Klemensa przywilejem noszenia Rokiety i Mantolety. W Bochni śp. ks. Klemens, gdzie zamieszkał, nie przestał nadal pracować, bo pomagał z chęcią duchowieństwu miejscowemu. W r. 1923 na prośbę objął nawet jeszcze obowiązki katechety w seminarjum nauczycielskiem i gimnazjum żeńskiem, gdzie pracował do ostatnich dni. Kilkudniowa choroba zapalenia płuc położyła w dniu 5 stycznia kres Jego życia. Zaraz pierwszego dnia kazał się zaopatrzyć Św. Sakramentami, gdyż przeczuwał, iż Jego słaby organizm tej choroby nie przetrzyma. Umierał z całą przytomnością, chociaż już mówić nie mógł, wskazał, by mu podano krzyżyk, który ucałował i do serca przycisnął, a następnie wskazał na gromnicę, a o godz. $2^1/_2$ z rana, w wigilję Trzech Króli spokojnie i z pogodą na twarzy odszedł po nagrodę do Pana Zastępów.

Eksportacja zwłok do kościoła parafjalnego w Bochni odbyła się dnia 6 stycznia po nieszporach, zaś pogrzeb dnia następnego. Wotywę odprawił kuzyn zmarłego ks. Biedroński, zaś uroczystą sumę z asystą ks. kan. Biliński, katecheta szkoły wydział. żeńskiej, kondukt przy katafalku ks. Infułat Wilczkiewicz, dziekan i prepozyt bocheński, zaś zwłoki na cmentarz miejscowy prowadził ks. kan. Nalepa, katecheta gimnaz. w asystencji 15 kapłanów, Sióstr Felicjanek, Służebniczek, Marjanek. W pogrzebie wzięło udział gimnazjum męskie, żeńskie i seminarjum nauczycielskie żeńskie, grono profesorów i bardzo liczna publiczność. Jak bardzo był kochany przez swe uczenice w Bochni, świadczy płacz jaki śp. ks. Klemensowi towarzyszył do grobu. Cześć jego pamięci. *X. S. B.*

Komunikaty.

Korzystna okazja

W dekanacie Dolina, 5 km. od stacji Wygoda, w uroczej, podkarpackiej okolicy, nad rzeką Świcą, w Maksymówce, posiadają P. T. OO. Redemptoryści majątek, składający się z 11 morgów roli, 2 morg. parku, małego ogrodu owocowo-warzywnego, budynków gospodarczych i 2-wu piątrowego, najsolidniejszej budowy domu, o 50-ciu oknach.

Wartość domu określają rzeczoznawcy w ten sposób: „Gotówką zapłacić przy braku pieniędzy za drogo, ale zbudować za tę kwotę taki dom niepodobna".

Całą powyższą realność postanowili OO. Red. oddać Kapłanom na własność, o ile odprawią na ten cel 40.000 Mszy św., przez nich dostarczonych. W razie, gdyby w ciągu 1926 roku nastąpiło zerwanie układu, zobowiązali się OO. Red. wypłacić uczestnikom po mniej więcej 0·75 dol. za odprawione Msze św.

W Archidiec. lwowskiej akcja już w toku. 51 Kapłanów, z Najprzewielebniejszym Arcypasterzem na czele, odprawia pierwszą serję intencyj w liczbie 3000. Druga serja t. j. 1217 stypendjów w częściowej rozsyłce.

By akcję rychlej uwieńczyć pomyślnym rezultatem, by w rzeczonym domu, w niedalekiej przyszłości i P. T. Kapłani innych diecezyj mogli znaleźć wakacyjny odpoczynek, tą drogą zwracamy się do Zacnych Czytelników z prośbą, by raczyli, pod adresem Urzędu par. w Dolinie, zgłaszać swój akces do rozpoczętego dzieła, przez przyjmowanie do odprawiania możliwie największej ilości intencyj.

Materjalnego uszczerbku nikt nie poniesie, przeciwnie, pomijając pewne przywileje, które na bliskiej, wspólnej konferencji, wszyscy uczestnicy sobie zastrzegą, jest nadzieja, że przy umiejętnej gospodarce, z domu, w części użytego na letnisko dla świeckich, których liczba z każdym rokiem w tej okolicy się wzmaga, będzie można mieć nawet znaczne korzyści.

Ks. Berestecki. Ks. Wojnarowicz — Dziekan.

Od Administracji.

Od 1 stycznia wprowadził Zarząd poczt **prenumeratę gazet przez pocztę** w całej Polsce, co dotychczas istniało tylko w województwach zachodnich. Jest to bardzo dogodny sposób prenumeraty, ponieważ za każdy zeszyt odpowiada ostatnia poczta i ponieważ listonosz zgłosi się sam po prenumeratę na następny okres przy końcu okresu, za który ktoś zapłacił, można więc bez obawy zapomnienia podzielić sobie prenumeratę na kwartały, co ułatwi płacenie. Wszelkie reklamacje w razie nieotrzymania zeszytu należy zgłaszać na poczcie, ponieważ każda poczta otrzymała spis naszych odbiorców.

Prosimy jednak bardzo, by wszyscy ci, którzy w ten sposób zaprenumerują „Gazetę Kość.", zawiadomili o tem administrację, byśmy nie posyłali podwójnych zeszytów raz dla poczty, drugi raz według dawnego adresu, ponieważ poczta nie podaje nam nazwisk odbiorców.

Wysyłka zeszytów 2 i 3 „Gazety Kość." uległa znacznemu spóźnieniu właśnie z powodu powyższych zmian, za co P. T. Czytelników bardzo przepraszamy.

Od 1 stycznia obowiązuje **11% podwyżka cen zecerskich**. Zwyżki tej przy kalkulacji prenumeraty na rok 1926 nie uwzględniliśmy, bośmy jej nie przewidywali. Nie podnosimy jednak z tego powodu na nowo prenumeraty, **prosimy jedynie bardzo P. T. Prenumeratorów, by przynajmniej za I kwartał przysłali zgóry należytość,** ponieważ ułatwi nam to znacznie pracę.

Wiadomości diecezjalne.

Diec. krakowska. X. Michał Krupa, proboszcz w Ryczowie, ur. 1855, wyśw. 1882. R. i. p.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.
Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13.